Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata za „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 112 **Kraków, Piątek dnia 22 Kwietnia 1904.** **Rok XII.**

Pogrom lichwiarzy.

Istnieje w Galicji cały szereg stowarzyszeń kredytowych żydowskich, które pod osłoną statutów uprawiają na szeroką skalę lichwę. Nominalnie pobierają one tylko(!) 9 prc., ale przez rozmaite manipulacje rachunkowe, przez odsetki, zwłoki i odsetki od odsetek, stopa procentowa dochodzi do 13, 15, a nawet 20. Ponieważ lichwa jest u nas karnie ścigana, przeto żydzi obmyślili wygodny sposób dla obejścia ustawy. Oto kilku takich „pająków“ małomiasteczkowych zakłada stowarzyszenie kredytowe, łączy swoje kapitały i rozpoczyna operacje, rujnując zwykle dłużników, zwłaszcza włościan. Doszło do tego, że sądy były zmuszone egzekwować lichwiarskie należytości, osłaniając w ten sposób swoją powagą, brudne spekulacje żydowskie.

Nie trzeba dodawać, że te lichwiarskie stowarzyszenia miały także charakter czysto niemiecki, że wszystkie książki i rachunki były prowadzone po niemiecku, a panowie „dyrektorowie“ zwykle nawet nie znali innego języka...

Wreszcie i sądom było tego za wiele.

Stowarzyszenie „Handels und Creditbank“ w Czortkowie operowało od dłuższego czasu lichwiarskiemi pożyczkami, niszcząc egzekucjami ludność całego powiatu. Prokuratorja państwa w Tarnopolu zaniepokojona temi operacjami, zaskarżyła dyrektora Pohorelesa o lichwę, a **sąd karny skazał go na grzywnę 200 kor. i miesiąc aresztu**.

„Pan dyrektor“ wniósł przeciw wyrokowi zażalenie nieważności, lecz trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, i nie uznając sofistycznych wywodów obrońcy dra Herzberga Fraenkla, uznał, że mylnem jest twierdzenie, jakoby w tym wypadku zachodziła tożsamość osoby, udzielającego kredytu a biorącego pożyczkę. Przez zaciągnięcie pożyczki stwarza się stosunek dwustronny, który do końca takim być nie przestaje. Że dłużnik musi przystąpić do stowarzyszenia, to rzeczy nie zmienia, jest to bowiem warunkiem uzyskania pożyczki, wchodzi w cenę, za którą pożyczkę okupić można.

Również nie decyduje fakt, że dłużnik pobiera dywidendę od swego udziału, są to bowiem kwoty tak minimalne, że nie zmieniają one w niczem faktycznego stanu rzeczy. Osobista zaś odpowiedzialność dyrektora za wykonanie uchwały rady nadzorczej jest niewątpliwa. Bo jakkolwiek dyrektor musi się stosować do uchwał rady nadzorczej, więc nie może udzielać pożyczek na procent niższy, niż uchwalony przez radę, to jednak ma on w każdym poszczególnym wypadku ocenić, czy w tym wypadku taka stopa procentowa nie jest lichwą, a jeżeli jest, nie powinien pożyczki udzielić.

Trybunał kasacyjny zatwierdził zatem wyrok sądu tarnopolskiego i Pohoreles pójdzie do kozy.

Ale sprawa ta ma zasadnicze znaczenie. Teraz wszystkie prokuratorje powinny pociągnąć do odpowiedzialności lichwiarzy-dyrektorów i zedrzeć maskę lojalności ze stowarzyszeń kredytowych żydowskich, które gęstą siecią opasały cały kraj i prowadzą go do ruiny. Skoro jeden i drugi „dyrektor“ przesiedzi się w więzieniu po kilka miesięcy, skoro pójdą za nim członkowie rady nadzorczej, odechce się tym panom dalszego wyzysku i ograniczą swoje obroty kredytowe przynajmniej do tej miary, która nie wchodzi w kolizję z kodeksem karnym.

WOJNA.

Jenerał Kodama.

Specjalny korespondent „Daily Mail“ Percival Phillips, nadsyła następującą ciekawą korespondencję z Tokio.

Wojnę prowadzą Japończycy z białej willi, siedziby sztabu jeneralnego w Tokio. Pułki ich poruszają się na rozkaz, wydany aparatem telegraficznym, który znajduje się w pokoju na pierwszem piętrze. Lecz z tych, którzy nie są wtajemniczeni, nikt nie wie, jakie będzie najlepsze poruszenie i w jakim zwróci się kierunku.

Udałem się do domu sztabu jeneralnego, aby pomówić z jenerałem baronem Kodamą, osobistością popularną w Japonji, który trzyma w swem ręku los całej armji japońskiej. Dosłużył się wysokich stopni, rozpoczynając od służby prostego żołnierza, a dziś uważany jest w armji za najbardziej przenikliwego strategika. Odpowiada on w daleko wyższym stopniu za losy kampanji w obecnym jej stadjum, niż ktokolwiekbądź inny.

Budynek mieszkalny tego boga wojny, to śliczny dwupiętrowy dom, w pobliżu pałacu królewskiego. Jechaliśmy dobrze utrzymaną drogą do głównej bramy, gdzie straż salutuje wszystkich przybyszów z mechaniczną ścisłością.

Woźni w niebieskich bluzach chodzili po głównym korytarzu, lub siedzieli na małych ławeczkach, pilną uwagę zwracając na wszystkich cywilnych i usuwając obcych, nieupoważnionych do przyjścia. Podałem kartę przechodzącemu woźnemu.

— Ma pan naznaczoną godzinę? — zapytał z powątpiewaniem.

— Tak oto upoważnienie.

— Na którą godzinę?

— Na trzecią.

Woźny pilnie studjował czas na swoim amerykańskim zegarku.

— Brakuje ośm minut do trzeciej. Nie mogę pana anonsować wcześniej — dowodził woźny w urzędowej angielszczyźnie, która pozbawiona była akcentu i ekspresji.

Nakoniec zawarłem z nim kompromis. — Zaniósł kartę do porucznika Tonaka, przybocznego oficera barona Kodamy. Czekałem na korytarzu, gdzie inni woźni śmiali się i gwarzyli. W pobliżu stał kapitan piechoty i oficer sztabu jeneralnego. Nagle śmiech ustał. Woźny, siedzący przy swym stoliku, powstał żywo, wywracając krzesło. Kapitan piechoty i jego kolega zrobili krok naprzód i salutowali sztywnie.

Wśród absolutnej ciszy mężczyzna małego wzrostu, w ciemnym mundurze jenerał-porucznika szedł żywo przez korytarz, z półuśmiechem oddając ukłon obu oficerom. Jedną sekundę zatrzymał się, kiedy spostrzegł nas dwóch Europejczyków, gdy śledziliśmy jego ruchy z ciekawością. Następnie, ukłoniwszy się sztywnie, wszedł po schodach na górę. Wrażenie pozostało po nim, choć już zniknął. Woźni stali milczący, nie podnosząc nawet wywróconego krzesła, dopóki stuk dalekich drzwi nie oznajmił, że jenerał jest już w swoim pokoju.

Mój woźny powrócił uspokojony już zupełnie. Zaprowadził mnie do sali posłuchania, w której zastałem trzech Japończyków. Surowa prostota charakteryzowała ten pokój przyjęć. Cztery ściany, podłoga, powała, piec, dwa okna, cztery krzesła i nic więcej. Ani obrazów, ani ozdób, któreby zwracały uwagę.

Oficer Tonaka sam się przedstawił. Jest to mężczyzna silnie zbudowany, uderzająco wysoki kawalerzysta. Jego angielszczyzna była poprawna i płynna, choć nigdy nie wyjeżdżał z Japonji.

— Tak, baron Kodama przyjmie pana. Lecz jest bardzo zajęty i wobec tego rozmowa nie może trwać dłużej nad pięć minut. — Poprosił mię ze sobą na górę.

Przy końcu korytarza oficer silnie zapukał, poczem otworzył drzwi. Kiedy weszłem, przedstawił mi się w języku japońskim mężczyzna w uniformie jenerała, który przeszedł obok mnie na dole, pochylił się przez stół z wyciągniętą ręką. Był to baron Kodama. Niema on wcale typowego wyglądu Japończyka. Przypomina raczej Francuza. Jest niskiego wzrostu, nawet wśród swych ziomków i wątłej postawy. Lecz mundur niebieski pokrywa muskuły ze stali. Uścisnął mi rękę kardynalnie tak, że ból czułem w palcach przez jakie pół godziny.

Włosy ma szpakowate i rzadkie, a jego niejapoński wygląd jeszcze bardziej zaakcentowany jest nosem orlim. Broda prawie biała, częściowo zakrywa wystającą szczękę.

Usiadłszy na krześle i zarzuciwszy jedną nogę na drugą, baron Kodama zadał mi masę pytań. Nie mówi wcale po angielsku. Przyboczny oficer sztywny i stojący bez ruchu jak posąg, zręcznie tłómaczył mi. Niektóre z tych pytań były tego rodzaju, jakiemi zwykle dobrze wychowany Japończyk zagaduje cudzoziemca, który niedawno przyjechał do Japonji. Skąd przybyłem? Jakiej jestem narodowości? Jak długo bawię w Tokio? Czy mi się miasto podoba? Co mi się nie podoba? Co myślą w Londynie o wojnie?

Kiedy oficer tłómaczył moje odpowiedzi, rozglądałem się po pokoju. Prosty drewniany stół stał na środku, amerykańskie biurko, zasłane papierami, stało w jednym z rogów. Na stole leżała wielka mapa Korei, a na mapie stały dwa mosiężne małe kompasy, porzucone widocznie w chwili, kiedy wszedłem. Obok mapy mała mosiężna popielniczka, pełna była niedopałków papierosów.

Na ścianie wisiała ciekawa mapa. W wąskich szparach tkwiły kawałki sztywnego papieru, każdy naznaczony japońskiem pismem, w nieregularnych od siebie odstępach. W jednem miejscu było jakie pół tuzina takich świstków razem, potem odstęp, dalej znowu jakich piętnaście lub dwadzieścia, potem dwa lub trzy i tak dalej. Mapa przedstawiała armję w polu, świstki papieru reprezentowały różne pułki. Ponieważ, stosownie do dziennych raportów, czyniono zmiany na ścianie, wiedział jenerał szczegółowo każdego dnia, co, gdzie, która brygada lub dywizja porabia.

Jenerał Kodama jest najpracowitszym członkiem sztabu armji, to jest jeden z najlepszych jenerał-gubernatorów, jacy byli na Formozie.

Podczas jednego z rozruchów wewnętrznych, jakie Japonją wstrząsnęły, był dowódcą wojsk królewskich. W czasie bitwy przestrzelono mu obie ręce. Miesiące całe leżał bez ruchu, obandażowany i wyciągnięty. Dziś jeszcze ma w lewej ręce cierpienia wskutek rany, lecz duch wojenny żyje w nim płomienny.

Proch bezdymny w wojnie morskiej.

Celem każdego środka wojennego jest, wyrządzić nim jak największe szkody nieprzyjacielowi, ponosząc równocześnie jak najmniejsze. Ten wzgląd spowodował wprowadzenie prochu bezdymnego najpierw w artylerji lądowej, potem i w morskiej. Z jednej strony utrudnia się nieprzyjacielowi celowanie do siebie, z drugiej widzi się go lepiej, ponieważ dym nie zasłania pola strzału. Wobec tych zalet, wady tego prochu uznano za nieznaczne i wprowadzono go we wszystkich prawie flotach. Dopiero z czasem zaczęły się podnosić wątpliwości, czy nie zdecydowano się za szybko. Tak n. p. w jednym z ostatnich numerów „Archives de la Médicine navale“ ogłosił dr Torel artykuł, który wywołał wielkie zaniepokojenie w kołach fachowych. Opowiada on, że na ostatnich wielkich manewrach floty francuskiej, na jednym z okrętów wiatr wpędził gazy po strzale do wieży pancernej i odurzył majtków do tego stopnia, że gdyby nie szybki ratunek, uległiby może zupełnemu zaczadzeniu. Wskutek tego koniecznem jest zaprowadzenie należytej wentylacji w wieżach i kasamatach, a niewiadome, czy da się to skutecznie przeprowadzić. Niektórzy fachowcy zastanawiają się już, czy nie właściwiej byłoby przywrócić dawny, wiele dymu wydzielający proch na statkach wojennych, który nie wydziela gazów duszących, a strategicznie nie jest przeszkodą do skutecznej walki. Dym

po wystrzale nie utrzymuje się na morzu długo, gdyż rozprasza się pod działaniem nieustannych wiatrów. Przy ogromnej ilości zużywanego prochu, nieobojętną jest i ta okoliczność, że proch bezdymny jest znacznie droższy od zwykłego, wieledymnego.

Szimoze.

Z Tokio doniesiono do „Daily Express", że materjał wybuchowy, którego używają Japończycy do wypełniania min podwodnych, jest czysto japońskim wynalazkiem. Wynalazcą jest dr Szimose, b. profesor uniwersytetu w Tokio. Przez dwadzieścia lat robił on liczne badania nad różnymi materjałami wybuchowymi; badania te narażały go często na utratę życia, o czem świadczą liczne ślady ran, jakie odniósł podczas eksperymentów; uwieńczone jednak zostały świetnym rezultatem. Nowy materjał wybuchowy, noszący nazwisko swego wynalazcy: „szimoze", działa — według relacji wynalazcy — o wiele intenzywniej, niż liddyt, melinit i inne obecnie używane materjały wybuchowe, a nadto — co najważniejsze — eksplodaje w warunkach, wśród których wybuchu innych środków wywołać nie można.

Zniszczenie „Petropawłowska" miało być zademonstrowaniem tego wynalazku.

O polskich biskupów w Ameryce.

Niestrudzony ks. Kruszka nie opuszcza rąk wobec piętrzących się przeciw słusznym wymaganiom amerykańskich Polaków trudności, ale z energją, której mu pozazdrościć można, trwa dalej w pełnieniu wcale niełatwej swojej misji. Oto nowe jego pismo do Piusa X. wystosowane, noszące podpis obu delegatów, ale jeden tylko z nich, t. j. ks. Kruszka, w Rzymie rzeczywiście przebywa.

„Ojcze święty!

„Bardzo nam przychodzi ubolewać, że z tych rzeczy, o które nie dla swojej, ale dla Kościoła korzyści usilnemi prośbami i z ufnością zupełną błagaliśmy świeżo, nic zgoła dotąd nam nie przyznano.

„Jego bowiem Eminencja, kardynał prefekt św. Kongregacji rozszerzania wiary (Propagandy), pod którego rozsądzenie cała sprawa przez Waszą Świątobliwość jest oddana, jakkolwiek dobrze mu jest wiadomo, że pięćdziesiąt tysięcy polskich Amerykanów, pod przewodnictwem szczególnie dwóch pseudo-biskupów polskich, od staro-katolików, jak powiadają, konsekrowanych, niedawno od Kościoła katolickiego odpadło, a bardzo wiele innych wystawionych jest na niebezpieczeństwo największe pójścia w ślady za odstępcami — odmówił mimo to zrobienia jakiegobądź ustępstwa, któreby przyczyniło się wybornie do zniweczenia odszczepieństwa, a przynajmniej do uspokojenia i uśmierzenia wzburzonych umysłów.

„Któż bowiem wypowie, jak złowrogie okażą się następstwa, gdy po swoim powrocie, stanąwszy przed najbliższym kongresem dla zdania sprawy z naszej misji amerykańskim Polakom, czekającym na radosną wiadomość i pytającym, co za koncesję Rzym uczynił, odpowiemy, że nie dał nic zgoła?

„Z pewnością zaręczyć można, zważywszy wielce uciążliwe obecne rzeczy położenie i wielkie wzburzenie, z dniem każdym się pogarszające, iż ci, co od Kościoła katolickiego odpadli, mniemając, że polscy Amerykanie od Stolicy świętej są upośledzeni, w odstępstwie swoim, czyli w schizmie, będą utwierdzeni a ich herszt owie (coryphaei) tem zuchwalej głowy podniosą; którzy zaś, złamani i zwątpieli, jeszcze nie odpadli, i ci z nadziei wyzuci, odpadną.

„Dla tego, ponieważ bardzo wielkie niebezpieczeństwo na zwłoce polega, nie pozostaje nam nic innego, jak ponownie uciec się do Ciebie, Ojcze święty, który „wszystko" mądrze „naprawiasz w Chrystusie" i niniejszem jak najusilniej prosić i błagać, abyś nam, od kongresu polsko-amerykańskiego należycie (rite) wydelegowanym, którzyśmy posłannictwo nasze najsumienniej wypełnili, raczył, jeśli Ci się będzie podobało, wydać papieski list, z poświadczeniem naszej misji wobec kongresu i z ubolewaniem nad szkaradnemi odstępstwami czyli schizmą i jej potępieniem, oraz z oświadczeniem, że nie chcesz polskich Amerykanów pozostawić sierotami, ale że owszem z największą pieczołowitością i życzliwością o nich chcesz zawsze pamiętać i że sprawa ich wedle godziwości i słuszności będzie załatwiona.

„Nie ulega wątpieniu, że przez ten Twój dostojny List, który pozostawiając nienaruszoną kwestję o wyborze biskupów polsko-amerykańskich, ze strony samych biskupów amerykańskich nie może się spotkać z przyganą, tylu dusz zbawienie, odzyskane albo zachowane, znajdzie przecież pożądaną pomoc i pobudkę.

„Tośmy, bacząc tak na ważne posłannictwo nasze, jak na pożytek najwyższy Kościoła, pragnęli oznajmić i wyłuszczyć.

„Upadając do stóp Twoich, Ojcze święty, błagamy o apostolskie błogosławieństwo i z najgłębszą czcią i oddaniem się pozostajemy

Waszej Świątobliwości
najuleglejsi synowie
wydelegowani od kongresu katolickiego,
polsko-amerykańskiego
Ks. Jan Pitass, proboszcz.
Ks. Wacław Kruszka, proboszcz.

W Rzymie, dnia 28 miesiąca marca roku P. 1904.

Początkowa nauka szkolna a choroby.

podał
Dr NODZYŃSKI.

(Dok.). *Zadaniem* naszem, tak lekarzy, pedagogów, jak w ogóle publiki, powinno być nie leczenie, ale chronienie się od chorób. Wszak każdy lekarz lubiący prawdę, powie, że istnieje dziś dużo jeszcze chorób, w których my lekarze mamy rolę przeważnie wyczekującą, a leczenie nasze jest czysto objawowe. Jeśli n. p. weźmiemy na uwagę prawidłowo przebiegające zapalenie płuc krupowe, to każdy lekarz wie, lub wiedzieć powinien, że im mniej stosuje leków, tem wynik lepszy. Tak chory w tej chorobie może umrzeć, gdy mu lekarz zapisze kilkanaście sakramentalnych recept, jak może wyzdrowieć, gdy mu lekarz za leczenie zapisze dobre stare wino, lub będzie więcej patrjotycznie usposobiony, nasz staropolski miód. Jestto może za wielka otwartość, ale jest to przedewszystkiem prawda, a początek tej prawdy jest rękojmią postępu medycyny. I kto wie, czy dziś już nie jesteśmy bliscy celu, że leczenie apteczne w wielu chorobach t. zw. leczenie surowicami zastąpi.

Częstokroć również spostrzegałem, iż dzieci przy nauce pisania, szczególniej chcąc kaligraficznie napisać, nie tylko całą postawę w jedną stronę przechylają, ale nadto tak blisko zeszyt trzymają, iż odległość między tym a oczami nawet 10 ctm. nie wynosi! Prowadzi to z jednej strony do skrzywienia kręgosłupa, z drugiej strony soczewka w takiem oku chcąc się na tak bliską odległość przystosować, musi się nadzwyczajnie wypukłać i dzieje się zuowu historja z balonem, że soczewka taka nadmiernie wypuklona utraca swą elastyczność, a oko staje się krótkowidzącem. I tu leży również obowiązek wychowawców, dokąd to zadanie nie przejdzie na lekarzy szkolnych, by na to zło ściśle zwracali uwagę i na swe sumienie, tak dzisiaj częstej, a w życiu praktycznem i przy wyborze zawodu tak nieraz przykrej wady nie brali.

I pomimo, że nauka okulistyki stoi dzisiaj bardzo wysoko, krótkowidztwo jest znowu wadą, która się wyleczyć nie da, można ją tylko za pomocą szkieł poprawić. Nie chcę się w tej sprawie długo rozwodzić, gdyż rzecz w tym kierunku wyczerpuje gruntownie i w sposób popularny dziełko przez okulistę krakowskiego dra Langiego wydane. Życzyćby sobie tylko należało, by dziełko to za staraniem i kosztem Rady szkolnej krajowej stało się własnością każdej szkoły, a cenne rady tam zawarte, by jak najenergiczniej w praktyce były przestrzegane.

Dzisiejszy system początkowej nauki szkol-

CYGARNICZKA

przez
Artura Gruszeckiego.

20 (Ciąg dalszy).

— Obiad zjem wieczorem... gdzież można znać taki świat.

— Kupże sobie choć bułki ze serem, bo cię zemdli do wieczora.

— Nie chcę.

— O pewne nie masz grosza, — uśmiechnęła się, — to już pożyczę ci dziesięć halerzy, bo my z jednej maszynki, a za to dostaniesz, dwie bułki i ser... no, chodź... nie marudź!

Przed głodną Stasią stanął ponętny obraz smakowitych, przyrumienionych bułek z białym serem... z jakąż ochotą zjadłaby i jak czułaby się silną!

Pokusa była zbyt silną, i zarumieniona ubrała się szybko, a zbiegając ze schodów:

— Florko, ale ja ci oddam przy tygodniowej wypłacie...

— To się wie.

— A jeśli mnie wypędzą?

— Dlaczegóż mieliby cię przepędzać... tylko znosić trzeba cierpliwie.

Przeszły na część dziedzińca przy bramie i Stasia ujrzała wszystkie robotnice ustawione w cztery równoległe rzędy twarzami do bramy, a przed każdym rzędem stała starsza robotnica, by rewidować wychodzące.

Każda z pracujących kobiet podchodziła do starszej robotnicy i podnosząc ręce w górę przystawała. Rewidująca dotknięciem ręki badała, czy dana robotnica nie ukryła gdzie papierosów lub cygar, i nie znalazłszy nic podejrzanego puszczała w kierunku bramy.

Obok ustawionych kobiet był szereg robotników, również rewidowanych przez mężczyznę.

A cała ta rewizja odbywała się pod dozorem jednego z urzędników, który mógł każdego i każdą z robotnic kazać poddać szczegółowej rewizji w oddzielnym pokoju.

Stasia naśladując inne robotnice przystąpiła z wyciągniętemi w górę rękami do rewidującej. Poczuła w tej chwili wprawne ręce, które badały ramiona, piersi, kieszenie.

Zarumieniła się z pewnego żalu i wstydu, iż podejrzywają ją o złodziejstwo, ale że tak samo setki innych poddawano rewizji, zgasła w tej chwili budząca się iskra godności własnej, i z pewną radością wybiegła na smutną, błotnistą ulicę.

Tu panował gwar głosów robotnic i wykrzyki straganiarek i straganiarzy, usadowionych pod nagim murem.

— Świeże precle!... Kasztany gorące!... Jabłka doskonałe!... Ciastka!... Pierniki!

Każdy kosz miał nabywców głoszonych przysmaków.

Zgłodniała Stasia chciała się choć przypatrzeć tym doskonałościom, lecz Florka szarpnęła ją za rękaw:

— Chodźmy... bułki kupisz w grajzlerni, tam lepsze.

Skierowały się na ulicę Krupniczą, a Florka wskazując na niepozorny sklepik produktów spożywczych w ubogim, parterowym domku:

— Tam kupimy bułki i ser.

Weszły obie do sklepiku i widać, że Florka była znajoma, bo właścicielka zawołała:

— Dzień dobry pannie Flore!

— Dzień dobry... proszę pani o dwie centówki i ładny kawałek sera, ale wielki...

— Proszę wybrać bułki — wskazała na kosz — a sera ładnego ukroję dla panny Florci... czy w papier zawinąć.

— Przecież w ręku nie poniosę.

— Prawda... oto jest.

Zapłaciła, a wyszedłszy na ulicę wręczyła Stasi ze śmiechem:

— Prawda jaki kawał sera... a mnie ona zna dobrze... zjesz u mojej stróżki... zawsze to wygodniej aniżeli na ulicy albo w sieni.

— Kiedy się wstydzę Florko.

— Już ty się nie bój... wiem co im powiedzieć — mówiła wchodząc do brudnej, ciemnej sieni tegoż małego domku i otworzywszy drzwi ostatnie znalazły się w małej ciemnawej izdebce napełnionej zaduchem kuchennym i wilgocią.

— Obiad już się grzeje panno Florciu — zawołała stara stróżka.

— To i dawaj pani, bom okrutnie głodna.

Stasia stanęła w izdebce rozglądając się gdzie usiąść, gdyż łóżko wysoko zasłane, stół pod okienkiem i kuchnia prawie wypełniały ją całą, a na jednym stołku stała balijka z bielizną, na drugim usiadła Florka.

— Mogłaby też pani dać krzesło gościowi — zauważyła Florka — to moja towarzyszka, razem pracujemy.

— I owszem panno Florciu... i owszem — mówiła zdejmując balijkę, a podając stołek dodała z westchnieniem: — oj taka młodziutka panienka i niczego sobie... szkoda do cygarniczek.

— Czy sądzi pani, że lepiej mrzeć głodem? — zaśmiała się Florka drwiąco.

— To się wie, że już lepiej iść do fabryki — odpowiedziała stróżka, krzątając się przy kuchence — ale zawsze szkoda.

— Ej, nie ubędzie jej — mówiła Florka ze śmiechem — a że się otrzaska z naszą biedą, nie zaszkodzi jej to...

— Racja... Jest już i zupa — postawiła na stole kartoflankę.

Do Stasi obok siedzącej zaleciała woń dymiącej zupy i nie bez pożądliwości spojrzała na jedzącą Florkę; wyjęła też natychmiast bułkę z kieszeni a ser z papiera i zajadała ze smakiem, uważając, by nie zmarnowała się żadna okruszyna.

— A panienka będzie bez obiadu? — dopytywała się stróżka.

Nie pozwoliła Florka odpowiedzieć Stasi, lecz sama odpowiedziała:

— Moja towarzyszka, panna Stasia mieszka bardzo daleko i obiad zje wieczorem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nej i jego szkodliwość dla zdrowia mimowoli przypomina zbrojny pokój Europy. Z jednej strony paszcze armat, setki tysięcy błyszczących bagnetów, setki tysięcy ludzi gotowych do boju, a to aby zapobiedz wojnie i utrzymać dobrobyt obywateli — lekarstwo gorsze od choroby. Tutaj znowu z jednej strony nauka gimnastyki, towarzystwa sokole, jednorazowa nauka szkolna, gdy z drugiej strony nieodpowiednio wybrane przedmioty początkowej nauki, utrata energji mózgowej przy zawczesnej nauce o pojęciach abstrakcyjnych, brak zabawy na wolnem powietrzu, brak należycie obszernych i należycie oświetlonych sal szkolnych szybko muszą podkopać zdrowie fizyczne i umysłowe młodzieży szkolnej. Że dzisiejszy system naukowy wogóle nie jest zdrowym, że tkwi w nim jakaś straszna wada i gorzka niekonsekwencja to dowodem najlepszym oprócz wzmacniającego się zwyrodnienia dzieci, coraz więcej wzmagająca się liczba samobójstw dzieci w krajach cywilizowanych.

Że przytoczę przykład, jaki mam pod ręką, w samych Prusach w ostatnich trzech dziesiątkach ubiegłego stulecia liczba ta dochodziła do sumy 1.700. Liczba straszna swą grozą! Dlatego też dokąd nie umiemy leczyć wszystkich chorób, powinniśmy nadzwyczajną troskliwością otaczać te najmłodsze umysły, tak na wszelkie szkodliwości wrażliwe. Dlatego też nauka szkolna powinna się zaczynać dopiero po skończeniu 7 roku życia, gdy dziecko fizycznie i umysłowo jest już więcej rozwinięte i to nawet po poprzedniem zaopinjowaniu lekarza; dalej nauka w przedmiotach abstrakcyjnych, jak matematyka, gramatyka, powinna się zacząć w wieku, kiedy umysł dziecka jest do tych pojęć zdolny i należycie przysposobiony, t. j. w skończonym ósmym roku życia.

W końcu nadmienić muszę, że nie występuję tutaj przeciw nauczycielom ludowym. — Z całą czcią, z całem uznaniem, z całem poważaniem i pietyzmem jestem dla tego stanu, który wśród ciężkiej doli materjalnej, po macoszemu rzeczywiście przez kraj traktowany, nieraz wśród głodu i chłodu, szczególniej przy liczniejszej rodzinie, z takiem podziwienia godnem uznaniem i wynikiem dla tego kraju pracować chce i pracować potrafi.— Występuję nie przeciw ludziom, lecz przeciw systemowi. Wada u góry, nie u dołu, przeto „caveant consules ne quid detrimenti res publica capiat".

Dr Nodzyński.

„Polski dzień".

Na wtorkowem posiedzeniu w dniu 19 b. m. przyszła znowu pod obrady sejmu pruskiego sprawa polska w postaci rozpraw nad etatem komisji kolonizacyjnej. W ich toku zabrali głos imieniem Polaków: Skarżyński, Mizerski i ks. Jażdżewski.

Przebieg tej ciekawej dyskusji jest następujący:

Po odczytaniu przez sprawozdawcę Wamhoffa referatu o komisji kolonizacyjnej, z którego cyfry już swego czasu podaliśmy, począł mówić dr Skarżyński.

Polak dr Skarżyński: Cała ustawa kolonizacyjna zrobiła zupełne fjasko. Za radosną wieścią o zaofiarowaniu w wielkiej ilości ziemi, nadeszła zaraz druga mniej wesoła, że w liczbie oferujących było tylko 40 polskich właścicieli. Jaką rolę komiczną odgrywali ajenci kolonizacyjni świadczy to, co mnie się samemu zdarzyło, że mi oferowano moje własne dobra. Całkiem śmiesznem jest mówić o sukcesach, gdy tylko jedna szósta część chcących sprzedać swoje dobra stanowili Polacy. Komisja otrzymała wprawdzie tak wiele ofert, że 110.000 hektarów nie chciała nabyć, ale była to przeważnie własność niemiecka.

Komisja kolonizacyjna nawet razem z nową ustawą nie wielkie osiągnie rezultaty po pierwsze, ponieważ zaofiarowanie ziemi z rąk polskich będzie coraz mniejsze, a ze strony Niemców coraz większe z powodu wielkiego obdłużenia ich własności, a po drugie, ponieważ Komisja nie rozporządza odpowiednią ilością zdatnych kolonistów. Germanizacja kresów wschodnich się nie udała, ale zato protestantyzacja. Pomiędzy 7500 osiedlonemi rodzinami jest tylko 231 katolickich. Ta sama przyczyna, która pchnęła Hererów do powstania przeciw Niemcom, to jest wyzucie ich z ich ziemi i mienia, ta sama istnieje i u Polaków. Stąd nasze wielkie rozgoryczenie.

Poseł v. Wentzel-Belencin (konserwatysta): Chcemy, żeby Polacy byli wiernymi poddanymi majestatu królewskiego. To, że Polacy wolą sprzedawać ziemię ajentom, niż niemieckiej komisji kolonizacyjnej jest łatwo zrozumiałem. Osiedlanie protestantów ma swoje źródło w zachowaniu się stolicy arcybiskupiej. Wogóle trzeba raz dojść do przekonania, że Polak i katolik to nie jest jedno i to samo; istnieją tylko ewangelicy i katolicy Prusacy.

Polak poseł dr Mizerski: Przez ustawę kolonizacyjną została obrażona równość wobec prawa wszystkich obywateli państwa niemieckiego. Poszczuto jednych na drugich. Władze duchowne nie ponoszą za to odpowiedzialności, że rząd uważa się zniewolonym kolonizować protestantami. Kiedy w r. 1899 minister rolnictwa Hammerstein zrobił ten zarzut arcybiskupstwu, arcybiskup użalał się i oświadczył, że osiedlaniu się niemieckich katolików wcale nie jest przeciwny. Wogóle całe dzieło kolonizacji nie udało się. O co właściwie chodzi, świadczą wymownie cyfry. W roku ubiegłym osiedliła komisja 96·1 proc. protestantów, a tylko 3·9 proc. katolików.

Poseł v. Arnim (konserwatysta): Całe dzieło kolonizacji jest dziełem narodowem przeciw atakom Polaków skierowanem. Co do katolików Niemców, to przyszedłem na podstawie oświadczeń rządu i referatu komisji kolonizacyjnej do przekonania, że w ostatnich czasach poczynił rząd poważne próby osiedlania niemieckich katolików. Wyłącznie na ten cel zostały zakupione dobra Kołączkowo i Wszembórz w obwodzie wrzesieńskim, gdzie miano osiedlić 700 dusz. Chciano także i nowy kościół wybudować, ale arcybiskup taką niechęć okazał, że komisja musiała od swego planu odstąpić.

O fjasku mówić nie można. 42 obszary zostały wykupione z rąk polskich. Moi przyjaciele polityczni uważają działalność komisji za udałą. Jeżeli z 50 wsi zasiedlonych, 42 od Polaków wykupiono, to cel nasz energicznej obrony przeciwko nim, został osiągnięty. Finansowe jeżeli przynosi choćby $2^2/_3$ proc., za fałszywy uważanym być nie może. Będziemy rząd usilnie popierać w jego polskiej polityce, przyniesie ona owoce: wzmocni niemieckość i odeprze ataki Polaków.

Poseł hr. Limburg-Sturm (konserwatysta): Poruszono sprawę katolicyzmu w prowincji poznańskiej, gdzie w wielu kołach panuje przekonanie, że katolicyzm i polskość to jedno. A tak nie jest. My nie mamy zamiaru obrażać centrum, które jest również narodowo-niemieckiem, jak inne stronnictwa i dało tego dowody.

Postawa duchowieństwa katolickiego jest wprost wroga niemczyźnie. Panowie z centrum muszą zrobić różnicę między polską agitacją a interesami katolickiego kościoła. Interesy te nie są te same, a jeżeliby je centrum za takie uważało, to musielibyśmy się przeciw takiej postawie centrum bronić.

Polak poseł dr Jażdżewski: Zarzut poprzedniego mówcy uczyniony katolickiemu duchowieństwu, że zaniedbuje interesa niemieckich katolików, jest zupełnie nieprawdziwy. Duchowni zastanawiali się nieskończenie często, jakich zasad się trzymać w parafjach o mięszanych narodowościach. To, czego życzyć sobie należy jest to, aby tam, gdzie jest mniejszość, ta była uwzględniana. W tym względzie sposób postępowania został ułożony wspólnie przez biskupów według jednej, przyjętej powszechnie normy. Mogę dać pełną gwarancję, że jest życzeniem duchowieństwa, być jak najzupełniej sprawiedliwym dla niemieckich katolików; dobrej woli nie brak. Mogę się powołać w tej mierze na wszystkich naczelnych prezydentów Poznańskiego. Ale gdyby arcybiskup poparł tak nikczemne dzieło, jakiem jest komisja kolonizacyjna, straciłby całe zaufanie katolików Polaków. (Poruszenie na prawicy, oklaski u Polaków.)

Pomoc obywatelska.

Powstała niedawno w naszem mieście instytucja finansowo-obywatelska, która może oddać ważne usługi ziemiaństwu naszemu. „Towarzystwo wzajemnej obywatelskiej pomocy" liczy dopiero rok istnienia, a już zdołało zaznaczyć swoją działalność szeregiem dobrze i rozumnie przeprowadzonych parcelacyj.

Dnia 30 z. m. odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. Stefana Sękowskiego.

Po zagajeniu, przedłożył, imieniem dyrekcji p. Józef Strzyżowski, za I rok administracyjny, t. j. od 1 marca 1902 do 31 grudnia 1903 sprawozdanie, z którego wyjmujemy najważniejsze ustępy:

„Przedkładając pierwsze sprawozdanie rachunkowe czuje się zarząd w obowiązku zaznaczyć w krótkości zasady jakiemi się kierował w swojem działaniu.

Ciężkie warunki w jakich się znajduje średnia własność ziemska każą szukać środków pomocy w łączności i sile zbiorowej. W tym celu powstało i nasze stowarzyszenie.

Powszechnie wiadome przesilenie, jakie przebywa średnia własność, a to głównie z powodu przeciążenia finansowego w stosunku do posiadanego obszaru, a co zatem idzie wśród zawikłań finansowych, z których wyjście jedyne bardzo często możliwe przez częściową parcelację, która umniejsza wprawdzie obszar pierwotny, ale stawia go na silniejszych podstawach.

W tym też kierunku pomoc Towarzystwa mogła się najbardziej uwidocznić, a zaznaczyć należy, że zasadniczo dążyło Towarzystwo do utrzymania bodaj umniejszonego, ale finansowo uregulowanego obszaru dworskiego.

Oprócz warunków ekonomicznych powodujących nieprzepartą siłą parcelację większych obszarów, ujawnił się zwiększony ruch parcelacyjny w skutek spekulatywnych interesów na tem polu i licznie prywatnie przedsiębranych „dzikich parcelacyj".

Instytucja nasza daleka od rozdmuchiwania tego prądu parcelacyjnego, uważała sobie za obowiązek podejmować się interesów parcelacyjnych, gdzie tego wymagało dobro obszaru dworskiego albo też celem zapobieżenia, aby sprawa parcelacji nie dostała się w ręce niepowołane prowadzące parcelację dla spekulacji, z wyzyskiem i właściciela obszaru i parcelantów włościan. Zarząd Towarzystwa stał nietylko na stanowisku właścicieli, ale opiekował się również i włościanami biorącymi udział w parcelacji, starając się o jaknajdokładniejsze warunki dla parcelantów.

Parcelacje przez Towarzystwo przeprowadzone, ograniczały się na zachodnią część kraju i były czysto lokalne tj. miejscowemi parcelantami lub ze wsi sąsiednich.

Przestrzenie poszczególnym parcelantom sprzedawane były niekiedy nieznaczne w rzeczywistości zdążały jednak do powiększenia lub zaokrąglenia istniejącego gospodarstwa, gdyż nie spuszczamy z oka idei, że w miarę ubytku własności średniej, powinny powstawać jednostki gospodarcze włościańskie w odpowiednich rozmiarach do racjonalnego prowadzenia gospodarki włościańskiej.

W dalszym ciągu ze sprawozdania Zarządu podajemy.

Z przyjętych 12-tu interesów, o łącznym obszarze 10.198 morgów, z czego przeznaczono pierwotnie przez kljentów do parcelacji 1.819 morgów sparcelowane 711 morgów, a zatem w stosunku do pierwotnego obszaru sparcelowano 7 prc., zaś w stosunku do przeznaczonej do parcelacji przestrzeni 39 prc.

Towarzystwo udzielało członkom pomocy prawnej i technicznej przez swych prawników i fachowych delegatów rolników, którzy rozwikłaniem zawiłych interesów, przeprowadzeniem konwersji długów, zmianą systemu gospodarczego, oddali niejednokrotnie członkom korzystną przysługę.

W ten sposób uregulowano szczęśliwie interesa niejednego właściciela większego obszaru, chroniąc go od nieuniknionej ruiny i stwarzając mu możliwą egzystencję w przyszłości.

Przeprowadzając parcelację, starano się także o ułatwienia dla nabywających włościan w spłacie ceny kupna, udzielając im jako członkom kredytu i ograniczając do minimum koszta kontraktów.

Pobierana prowizja od interesów parcelacyjnych wynosiła od 2 do 5 prc. w miarę zachodzących trudności. Wynagrodzenie to w porównaniu do innych instytucyj parcelacyjnych jest bardzo umiarkowane.

W ciągu roku 1902 i 1903 zgłoszono 26 interesów, z których przyjęto tylko 12. Z tych ukończono zupełnie w roku 1902 — dwa, w roku 1903 — jeden, zaś częściowo ukończono w roku 1903 trzy interesa tak, że pozostało w toku 6 względnie 9.

Towarzystwo liczyło po koniec 1902 r. członków 46, w roku 1903 przybyło 9, liczyło zatem z dniem 31 grudnia 1903 r. członków 55.

Udziały deklarowane wynosiły z dniem 31 grudnia 1903 r. łącznie koron 32.600, z czego wpłacono po koniec tegoż roku 1903 k. 30.996.

Czysty zysk za ubiegły okres wynosi koron 10441 hal. 14.

Obraz przeprowadzonych parcelacyj daje następująca tabela:

Majętności zgłoszonej do parcelacji	Z pierwotnego obszaru dóbr	Obszar przeznaczony do parcelacji	Zawarto kontrakty na obszar	Zawarto kontrakty za cenę
Powiat sąd.	morgów	morgów	morgów	koron
Kraków	460	120	120	92606
Tarnów	413	263	248	42937
Wieliczka	304	84	48	19033
Mielec	206	181	181	140501
Kraków	230	48	48	20522
Limanowa	360	110	66	22767
Kraków	1600	146		
Podgórze	200	14		
Mielec	4376	540		
Wiśnicz	93	70		
Brzozów	1800	150		
Kalwarja	156	92		

Sprawozdanie komisji rewizyjnej przedłożył dr Adam Krzyżanowski; wnioski co do rozdziału zysków dr Stefan Skrzyński. Do rady nadzorczej kooptowano dra Witolda Mileskiego, do komisji rewizyjnej wybrano pp. Zygmunta Jałbrzykowskiego, dra Adama Krzyżanowskiego i dra Tadeusza Starzewskiego.

ZE SWIATA.

Straszny zgon nurka. — O podburzanie do gwałtów. — Smierć uczonego.

Straszny zgon nurka. Z Nowego Jorku donoszą o strasznym losie, jaki spotkał jednego z nurków, któremu polecono w zbiorniku Bontoon, skąd Jersey City czerpie wodę, zatoczyć wielką, napełnioną ołowiem i ważącą dwie tony, kulę drewnianą, przed rurę odpływową, albowiem wymagała naprawy. O godz. 2 po południu, dnia 11 b. m. nurek, w odpowiedniem stroju, spuścił się na dno zbiornika, na głębokość 72 st. pod powierzchnią wody i wkrótce potem zaczął dawać sygnały alarmujące. Próbowano go wyciągnąć z głębi, lecz wszelkie wysiłki okazały się daremnymi. Ponieważ sygnały alarmujące nie ustawały, przeto zatelegrafowano do Jersey City, skąd niebawem przybył pociągiem specjalnym oddział nurków. Najpierw kilku spuściło się w głębię i tam stwierdzili, że noga nieszczęśliwego nurka dostała się pod olbrzymią kulę, z pod której wydobyć jej nie mógł. Czyniono nadludzkie wysiłki, by nieboraka z okropnego położenia oswobodzić, cztery konie ciągnęły linę, którą go w głębi w pasie przewiązano, na umyślnie zbudowanej tratwie umieszczono windę i nią usiłowano kulę usunąć; wszystkie usiłowania znów okazały się wszakże daremne. Nurek zaopatrywany w powietrze, od czasu do czasu dawał sygnały, że żyje. Ostatni, bardzo już słaby sygnał, przesłał dnia 12 b. m. o godz. wpół do 12 po południu; gdy przez dłuższy czas nie nastąpił po nim nowy, jeden z nurków spuścił się ponownie i widział twarz konającego już kolegi przez szkła hełmu jego. Wyciągnięto tedy trzech nurków, którzy spuścili się poprzednio dla ratowania nieszczęśliwego, a ci, skoro dostali się na świeże powietrze, zemdleli z wyczerpania. Gdy ich docucono, oznajmili, że skutkiem prądu wody całe ciało uwięzionego nurka zostało wciągnięte pod kulę. Męczarnie jego trwały zatem całą dobę.

* * *

O podburzanie do gwałtów. Prokuratorja pruska ma wytoczyć proces wydawcy „Nowin Raciborskich“, p. Fr. Rudzie i to proces o sprzedaż dziełka religijnego pod tytułem „Królowa Korony polskiej“. Śledztwo jest już w toku i pan Ruda miał w ubiegły piątek przesłuchy u sędziego śledczego w Raciborzu.

Inkryminowane dziełko napisał znany powszechnie pisarz ludowy p. Władysław Bełza, a wydała je „Macierz Polska“ we Lwowie. Dziełko to czysto religijne opisuje żywot Matki Boskiej, cześć Matki Boskiej w dawnych czasach wśród narodu polskiego, obrazy Matki Boskiej cudami słynące, a w końcu zawiera kilka pieśni i „Godzinki“ do Matki Boskiej. Tytuł zaś dziełka („Królowa Korony polskiej“) jest tytułem nadanym przez papieża Matce Boskiej. — Oto wszystko.

Tymczasem według zdania prokuratorji, treść tego dziełka ma podburzać różne warstwy ludności do gwałtów przeciw sobie, gdyż prokuratorja zamierza wytoczyć proces, opierając się na paragrafie 130 kodeksu karnego, który brzmi dosłownie tak:

„Kto w sposób zagrażający publicznemu spokojowi podburza publicznie różne klasy ludności przeciw sobie, będzie karany karą pieniężną do 600 marek, lub więzieniem do 2 lat.“

Natomiast dziełko to w żaden sposób ani w przybliżeniu do żadnych gwałtów podburzać nie może, bo jest religijne, a religja do gwałtów nie podburza. Dziełko to przeszło przez cenzurę władzy kościelnej i jest zaopatrzone aprobatą arcybiskupa lwowskiego ś. p. J. Isakowicza, która brzmi dosłownie:

„Czytałem i nic przeciwnego świętej wierze katolickiej nie znalazłem: owszem sądzę, że niniejsze dziełko do zbudowania pobożnego ludu wielce przyczynić się może.

Lwów, 31 października 1885:

Ks. J. Issakowicz, arcybiskup orm.-kat.“

Tak brzmi dosłownie świadectwo uczonego i świątobliwego księcia Kościoła, jakim był spoczywający już w Bogu arcybiskup ś. p. J. Issakowicz. Prokuratorji pruskiej to nie wystarcza!

* * *

Śmierć uczonego. Ginekolog nowojorski, dr Stefan Paweł Truax, przybył w tych dniach do szpitala w Nowym Jorku, gdzie ordynował, dla dokonania ciężkiej operacji na jednej z chorych. Wstąpiwszy w progi szpitalne, oświadczył kolegom, że jest bardzo zmęczony, prosił zatem, aby podano mu jakiego trunku orzeźwiającego. Uczyniono zadość temu życzeniu. Dyrektor uczuł się rzeźwiejszy, przeszedł do sali operacyjnej i zaczął operację. Już pół godziny trwała operacja, gdy nagle operator westchnął głęboko i, zawoławszy: „Ach, Boże, już tak daleko posunięta!“ — potoczył się w bok, upuszczając na ziemię nóż operacyjny. Mdlejącego pochwycił w objęcia jeden z asystentów dr Herriman, gdy tymczasem inny, dr Jerzy Everson, nie tracąc przytomności, natychmiast przystąpił do dokończenia operacji, która też udała się szczęśliwie. Dra Truaxa przeniesiono do pokoju sąsiedniego, położono do łóżka i z powodu silnie zaciśniętych zębów wprowadzono przez nos do gardła środki wzmacniające. Po pięciu minutach chory odzyskał przytomność i rzekł cichym głosem do asystentów: „Wasze usiłowania nie mają celu. Umieram skutkiem ostrego rozszerzenia serca. Słuchajcie, kolego Herrimanie, opiszę wam, co czuję“. Po chwili tak mówił: „Mam uczucie, jakby ciało moje było falą morską. Zdaje mi się, że naprzemian to unoszę się, to opadam. Serce moje uderza gwałtownie; zdaje mi się, że pęknie. Na płucu czuję ciężar, jak gdyby kto przyciskał je olbrzymią prasą śrubową. Teraz działanie serca jest mniej wytężone. Zdaje mi się, że tracę już zmysł czucia. Oto serce zaledwie już bije. Umieram. Pozdrówcie żonę moją i dzieci. Już koniec“. Wkrótce potem wyzionął ducha. Dr Herriman twierdzi, że przyczyną śmierci było wyczerpanie skutkiem zbyt natężonej pracy. Zmarły pracował w ostatnich czasach po 16 godzin i więcej na dobę, oraz szukał podniety w nadmiernem paleniu cygar.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Sotera i Kaja papieży męczenników; w sobotę Wojciecha arcybiskupa męczennika i Jerzego.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 38, zachód przypada o godz. 6 minut 39, długość dnia godzin 14 minut 1.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Tarnów 20 kwietnia. (Szkoła na Zabłociu. — Stanowisko dla wozów. — Święto drzew. — „Bolesław Śmiały w Ossyaku“). Dnia 18 kwietnia b. r. odbył się w ratuszu w Tarnowie publiczny przetarg za pomocą ofert piesmnych na budowę jednopiętrowego budynku czteroklasowej szkoły żeńskiej im. Konarskiego, składającej się z 9 sal i 2 pokoi oraz ubocznego budynku o 4 pokojach i jednej kuchni za ogólną cenę kosztorysową 115 tysięcy koron. O budowę ubiegali się miejscowi i zamiejscowi, ale pobił wszystkich tutejszy przedsiębiorca budowlany p. Michał Mikoś, który oferował 13 i pół procent niżej ceny kosztorysowej, czyli zamiast za 115 tysięcy zbuduje on szkołę za 99.500 kor.

Będzie więc miała wielka i ludna dzielnica Zabłocie swoją szkołę, a można spodziewać się, iż nowy budynek będzie zbudowany z uwzględnieniem postępu i dzisiejszych wymagań od tego rodzaju budowli, a to tembardziej, że budynek obywać się ma bez ozdób architektonicznych, a cena wcale nie jest niska.

* Rada miejska tutejsza uchwaliła na ostatniem posiedzeniu zakupić plac Kapłona na Grabówce za 19 tysięcy koron, oraz przyległe realności za cenę 7 tysięcy koron, z przeznaczeniem całości na stanowisko dla wozów.

Przeprowadzenie tej uchwały usunie jeden z braków, bo w Tarnowie tego rodzaju placów nie ma; a że obrano na ten cel miejsce na Grabówce, będzie to również z korzyścią dla dzielnic zachodnich, bo w tym właśnie kierunku postępuje rozrost miasta.

* W sobotę dnia 23 bm. odbędzie się w Tarnowie staraniem Towarzystwa Ogrodniczego uroczystość sadzenia drzew owocowych przez młodzież szkolną z Tarnowa i Zbylitowskiej Góry wzdłuż gościńca od Tarnowa do Rudów.

Uroczystość rozpocznie nabożeństwo w kościółku N. M. Panny i poświęcenie drzewek przez ks. infułata Walczyńskiego, poczem młodzież niosąc drzewka, uda się przy dźwiękach muzyki na miejsce sadzenia drzew, gdzie przemówi delegat Towarzystwa Ogrodniczego.

* „Bolesław Śmiały w Ossyaku“; na ten temat będzie miał ks. dr Jakób Górka odczyt w sali kasynowej w piątek dnia 22 kwietnia, przeznaczając dochód na „Dom dla nieuleczalnych“ i „Ojczyznę“ w Tarnowie“.

Cel piękny, temat interesujący i znana swada ks. prelegenta, zachęcą pewnie wiele osób do przybycia w piątek o godzinie 7 do sali kasynowej.

Mieszkańcy Bochni żalą się nam na niemożliwe zupełnie porządki, jakie w tem mieście panują. Z nadejściem pogody i ciepła każdorazowego powstają takie tumany kurzu, że kto ich nie widział, ten nie ma wprost wyobrażenia o tem. Magistrat zaś ani myśli o skrapianiu ulic, lecz czeka na deszcz.

Pożar. W Sieprawie spaliło się dnia 18 b. m. 5 budynków mieszkalnych i 3 stodoły. Dzięki akcji ratunkowej, kierowanej przez miejscowego proboszcza, pożar nie rozszerzył się na całą wieś. Szkoda wynosi około 6.000 kor.

Niesłuszne podejrzenie. Z okazji defraudacji w sklepie chrześcijańskim w Przemyślu, rzuciły niektóre dzienniki krajowe podejrzenie na p. Tomasza Patryna, kierownika szkoły w Przemyślu, że i on brał udział w defraudacji. Otóż czytamy w „Echu przemyskiem“: „Wyrokiem najwyższego trybunału we Wiedniu zatwierdzającym wyrok tutejszego trybunału apelacyjnego, który jako jedynego defraudanta sklepu chrześcijańskiego spożywczego Piotra Molendę zasądził, zostają wszelkie szemrania i domyślniki nieuczciwie myślących kilku ludzi przeciw p. Patrynowi wymierzone — w zupełności jako bezpodstawne uchylone. Ścisłe dochodzenie zarządzone na żądanie p. Patryna wykazało, że nie dopuścił on się w niczem nigdy żadnego sprzeniewierzenia. Rada szkolna krajowa powinna udzielić satysfakcji zasłużonemu kierownikowi szkoły, któremu się stała wielka krzywda moralna i materjalna.

Zaślubiny panny Zofji Gorczyńskiej, córki pp. Bronisławów Gorczyńskich z p. Bolesławem Opeln-Bronikowskim, synem ś. p. Józefa i Ludwiny z Wędrychowskich, odbyły się w dniu 16 b. m. w Brzeźnicy. Po ceremonji ślubnej, dopełnionej w kościele parafjalnym w Marcyporębie, rodzice panny młodej podejmowali liczne grono gości z tradycyjną staropolską gościnnością. Oprócz najbliższej rodziny młodej pary, uczestniczyli w uroczystości weselnej krewni, sąsiedzi i znajomi, a więc przedstawiciele rodzin: Skrzyńskich, Woynarowskich, Hallerów, Śląskich, Rupniewskich, Mączyńskich, Traczewskich, Jastrzębskich, Wędrychowskich, hr. Bobrowskich, Łuniewskich, Koszyków, Rzewuskich; dr Fr. Bylicki, starostowie Zdz. Geppertowie, p. Urbański, p. Wojewódzki, p. Skrochowski, pp. Zapolscy oraz w. in. Drużkami były: siostra pana młodego p. Ludwina Bronikowska i siostra panny młodej p. Marja Gorczyńska a pannę młodą prowadzili do ołtarza pp.: Jerzy Rupniewski i Adam Gorczyński. Podczas uczty weselnej odczytano stokilkadziesiąt telegramów z życzeniami, nadesłanemi z różnych stron kraju i zagranicy, oraz wznoszono toasty na cześć babki p. młodej p. Lgockiej, nowożeńców i ich rodzin, wreszcie p. Przemysław Rzewuski wniósł toast „kochajmy się“. Następnego dnia pp. Gorczyńscy podejmowali gościnnie włościan brzeźnickich, przybyłych wraz z rodzinami w celu złożenia gremjalnych życzeń dla nowożeńców, co chlubnie świadczy o harmonijnych stosunkach pomiędzy wsią a dworem.

KRAKOW, 22 kwietnia.

W kościele św. Wojciecha z powodu uroczystości św. Wojciecha odbędą się nieszpory dnia 22-go b. m. o godz. 5 wieczór, dnia 23-go b. m. 1 msza św. o godz. 7-ej rano, 2-ga o 8-ej, 3-cia o 9-ej, suma z kazaniem o 10-ej rano. Nieszpory o god. 5-tej popoł.

Celebrować będą OO. Kapucyni.

Sprawy miejskie. We środę pod przewodnictwem p. prez. Friedleina odbyło się posiedzenie komisji plantacyjnej wraz z sekcją ekonomiczną. Rozpatrywano podanie komitetu wystawy metalicznej, który upraszał o wydzielenie części plantacji przy ul. Dietla i placu po starej tandecie, na urządzenie wystawy wyrobów metalowych, jaka w roku bieżącym naznaczoną została na czas od sierpnia do 15 października. Połączone sekcje zgodziły się na oddanie placu po starej tandecie i części plantacji dietlowskich na urządzenie pawilonów, z tym jednak warunkiem, że komitetowi wystawowemu nie wolno będzie ruszyć żadnego drzewa plantacyjnego, że ile możności oszczędzał będzie krzewy i żywopłoty plantacyjne i że złoży kaucję w kwocie 1000 koron. Do oddania gruntu komitetowi wystawowemu wydelegowały połączone sekcje radców miasta pp. dra Jordana i Turskiego.

Grunt plantacyjny położony między ul. Szewską, a ul. Szczepańską, dawniej dzierżawiony przez ś. p. Schmida pod letnią kawiarnię, uchwaliły sekcje w zasadzie wydzierżawić p. Drebnerowi (żyd!!) za opłatą czynszu rocznego w kwocie 2.000 koron, z tem zastrzeżeniem, że prezydjum magistratu wspólnie ze syndykiem miasta, określi warunki, pod jakimi dzierżawa tego gruntu ma nastąpić.

Również odbyło się posiedzenie sekcji ekonomicznej, pod przewodnictwem r. m. dra Domańskiego. Na wniosek r. m. Markusa, uchwaliła sekcja sześciu nieetatowym pomocnikom fornali na straży pożarnej, dopłatę miesięczną po 10 koron, który to wydatek ma być pokrytym z funduszu oczyszczenia miasta. Sekcja zgodziła się również na adoptację budynku miejskiego przy ul. św. Marka, nabytego od p. Bajańskiego, na sale szkolne, kosztem 4.500 koron i reasumowała swą poprzednią uchwałę, którą postanowiono budynek ten zburzyć.

Nowy gmach Akademji handlowej w Krakowie. Wczoraj odbyło się posiedzenie specjalnej komisji Rady miejskiej, pod przewodnictwem wiceprezydenta Leo. Przyjęto i zatwierdzono przedłożone przez arch. miejsk. p. Zawiejskiego plany nowego gmachu Akademji handlowej. Budynek stanie na miejscu starej ujeżdżalni pod Kapucynami, a budowla w tym roku będzie jeszcze ukończoną. Plany zostaną przedłożone do zatwierdzenia na bliższemu posiedzeniu pełnej Radzie miejskiej.

Kadencja majowa. We czwartek odbyło się w tutejszym sądzie krajowym karnym, losowanie sędziów

przysięgłych na miesiąc maj. Wylosowani zostali następujący sędziowie przysięgli główni: 1) dr Aronsohn Julian (lekarz), 2) Balzer Franciszek (rzeźnik), 3) Dettloff Karol (właść. real.), 4) Dłużyński Kazimierz (właść. fabryki skór), 5) Drozdowski Szymon (rzeźnik), 6) Eber Leib (właść. hotelu i restaur.) 7) Federowicz Edmund Adam (cieśla), 8) Heumann Hillel (handel kom. i kapitalista), 9) Hattinger Józef (zastęp. browar.), 10) Jaworznicki Józef (właść. hand. korz.) 11) dr Judkiewicz Henryk (adwokat), 12) Jugendfein Adolf (urzędnik pryw. i właść. realn.), 13) Krasicki Bronisław (ajen. handl.), 14) Krzykowski Juljusz (urzędnik Kasy oszcz. m. Krakowa), 15) Krzyżanowski Stanisław (właść. realn. budow.), 16) Liban Bernard (właść. real. i fabr. cementu), 17) Liebermann Zygmunt (ajencja handl.), 18) Loria Szymon (ajent Tow. wzajemn. ubezp.), 19) Łuczko Karol wł. real. i aptek.), 20) Malik Leonard (wł. cukierni), 21) Meisels Józef (właść. realn.), 22) Piątkowski Józef (złotnik), 23) Piekło Jakób (kupiec), 24) Prażmowski Piotr (rolnik), 25) Romański Michał (rzeźnik), 26) Rotermann Zygmunt (urz. pryw. firmy „Singer"), 27) Satalecki Wincenty (masarz), 28) Sauer Franciszek (właść. kawiarni), 29) Schleichhorn Leon (piekarz), 30) Singer Salomon (ajencja handl.), 31) Sitko Franciszek (właść. realn.) 32) Skrzyński Klemens (kapitalista), 33) Teobald Teofil (urzęd. filji Banku hipot.). 34) Wątorski Józef (piekarz), 35) Wiskida Remigjusz (fryzjer), 36) Zadęcki Józef (właść. realn. i kupiec).

Na zastępców przysięgłych wylosowano: 1) Abrahamer Israel (piekarz), 2) Breit Natan Dawid (eskonter), 3) Drezner Chaim (kuśnierz), 4) Dyrcz Józef (właść. realn.), 5) Feiner Chaim (właśc. real. i blacharz), 6) Kahane Chaim Szymon (hand. drzewa, bud.), 7) Maringer Aron Hirsch (złotnik) 8) dr Mokrzycki Witold (urzęd. filji Banku austr.), 9) Weindling Maurycy (handel desek).

Doroczne walne zgromadzenie członków Tow. właścicieli realności w Krakowie, odbędzie się w niedzielę dnia 24 kwietnia 1904 r. o godz. 4 popołudniu (Rynek główny l. 21, I p.) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie prezesa wraz z sprawozdaniem w czynnościach, podjętych w sprawach reformy podatku domowo-czynszowego. 2) Sprawozdanie z czynności wydziału za r. 1903 (referent sekretarz dr Franciszek Mussil). 3) Sprawozdanie z zamknięcia rachunków za r. 1903 i udzielenie absolutorjum. 4) Wnioski członków.

Przedmiotem dyskusji na walnem zgromadzeniu będzie także sprawa zamierzonego przez Radę miejską podwyższenia podatków gminnych.

Spodziewać się należy, że członkowie Tow. ze względu na ważność spraw, stojących na porządku dziennym, w interesie własnym wszyscy wezmą udział w obradach.

„Przyjaźń" urządza w niedzielę dnia 24 b. m. jako w święto Opieki św. Józefa doroczne nabożeństwo w kościele N. P. M. o godz. 9 rano. Wydział uprasza członków o jak najliczniejsze przybycie.

Pierwszy festyn w tym sezonie odbędzie się w najbliższą niedzielę w parku dra Jordana o godzinie 2 popołudniu. na dochód domu „Pracy" na Kazimierzu. Podczas festynu przygrywać będą kapele: „Harmonja" i 13 pułku piechoty.

Z Podgórza piszą nam: 16 b. m. kiedy klasa VIII w gimnazjum w Podgórzu miała naukę religji, a uczniowie żydzi w liczbie 3-ch z tejże klasy byli wolni i obijali się w podwórzu szkolnym, jeden z nich, nazwiskiem Grünberg, syn radnego miasta Podgórza Jakóba Grünberga obrzydliwie zanieczyścił studnię! Dyrekcja gimnazjum dowiedziawszy się o tem, zarządziła wyczyszczenie studni przez miejską straż ogniową.

Studnia ta służy nietylko do użytku gimnazjum, lecz wodę z niej czerpie publiczność z ulicy Mickiewicza.

O tej żydowskiej rozpuście powinny się też dowiedzieć nietylko odnośne władze, lecz i szersza publiczność.

Ucieczka więźnia. Przed kilku dniami uciekł z tutejszego aresztu śledczego sądu krajowego karnego przebrany za kominiarza, aresztant Ledwos, przeciwko któremu ma być prowadzona w tym miesiącu rozprawa przed sędziami przysięgłymi. Wczoraj prezydjum sądu kraj. karn. otrzymało doniesienie od żandarmerji z Gródka, iż przyaresztowano tam na włóczęgostwie człowieka, przedstawiającego się pod nazwiskiem Waliszewski, tymczasem rysopis jego zgodny jest z rysopisem zbiegłego Ledwosa. Żandarmerja odstawiła rzekomego Waliszewskiego napowrót do Krakowa.

Kronika policyjna. Służąca złodziejką. Onegdaj zaaresztowano Marję Nitsch, pochodzącą z Bielska, która służąc u p. Dudziakowej, skradła tejże dwa wartościowe pierścionki, a u innej służbodawczyni przywłaszczyła sobie drogie koronki.

Dezerter żydowskorosyjski. W nocy z dnia 20 na 21 b. m. przyaresztowano na Kazimierzu żyda Salomona Schneidra, 30 lat liczącego, dezertera rosyjskiego. u którego znaleziono kwotę 3137 koron. O ile się zdaje, pieniądze te z mętnego źródła pochodzą, bo jak sam aresztowany zeznał, przez ostatnie trzy lata niczem się nie zajmował, a więc tem samem znikąd pieniędzy dostać nie mógł. Do niedawna przebywał on w Żółkwi, gdzie utrzymywali go żydzi Katzowie, rodzice jego pseudo-narzeczonej.

Zgubioną kartkę zastawniczą nr. 40119 na 3 chustki, można odebrać na inspekcji policyjnej.

Kradzieże płaszczy gimnazjalnych coraz bardziej się szerzą i tak przed kilku dniami skradli nieznani sprawcy pewnemu studentowi w III w gimnazjum płaszcz, we środę znowu Włodzimierzowi Obrubańskiemu również skradziono płaszcz gimnazjalny w gimnazjum św. Anny. Policja ma w podejrzeniu kilku wydalonych studentów gimnazjalnych.

Okradziony gość. Onegdaj w nocy gość nieznanego nazwiska, przebywający w domu noclegowym szynkarza, żyda Weindlinga przy ulicy Lubicz Nr. 3, został okradziony z 26 koron.

Sprawcy kradzieży niewiadomi.

Z Towarzystwa Kółek rolniczych. Zarząd główny ogłasza konkurs na posadę nauczyciela towaroznawstwa, oraz instruktora praktyki sklepowej, przy szkole handlowej, utrzymywanej kosztem Towarzystwa w Czernichowie pod Krakowem. Bliższe warunki konkursu podane są w ogłoszeniu, pomieszczonem w dzisiejszym numerze.

Wyjaśnienie. W odniesieniu do naszej notatki o klasztorze pp. Bernardynek w Pisarowcach, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że klasztor sierot nie przyjmuje bez opłaty, gdyż jest ubogi i nie posiada żadnych legatów ani zapisów na ten cel.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 23 kwietnia: „Safanduły", kom. w 4 aktach W. Sardou (ostatni występ B. Leszczyńskiego).

Kącik humorystyczny.

Odpowiedni prezent.

— Kochany mężusiu, jutro imieniny mamy. Coby jej kupić? Jak myślisz?

— Wiesz, kup mamie... torbę podróżną.

Dlaczego się ożenił.

Żona (po gwałtownej scenie): Wiem, że ożeniłeś się ze mną dla moich pieniędzy!

Mąż: To nie prawda! Ożeniłem się dla twojej łagodności, jędzo jedna!

Także pociecha.

Pacjentka: Proszę mi szczerze powiedzieć, w jakim stanie znalazł pan doktór moje płuca?

Lekarz: W bardzo złym, co prawda, ale może pani być spokojną: te płuca wystarczą pani do końca życia.

Rada miasta.

We czwartek odbyło się posiedzenie Rady miasta o godzinie 5 popołudniu, pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Friedleina.

Na wstępie odczytano podanie pisemne dra Lembergerera, który prosi o utworzenie asystentury przy miejskiej pracowni chemicznej.

Wnioski.

R. m. Cybulski stawia wniosek, aby Rada miasta, przedłożyła projekt urządzenia kąpieli na Wiśle, oraz zapytuje o łodzie ratunkowe, których brak podczas ostatniej powodzi tak dotkliwie dał się uczuć. Wniosek przekazano sekcji ekonomicznej.

R. m. Kosobudzki stawia nagły wniosek utworzenia biura dla spraw rękodzielniczych i przemysłowych i prosi o przyspieszenie tegoż.

Sadzawka na plantach.

R. m. Skrzyniarz przedstawia Radzie miejskiej koszta urządzenia sadzawki na plantach między ul. Sławkowską a Rondlem. Firma Rumpel i Waldeck przeznaczyła na cel budowy 9.800 koron, które pozostały z kosztów budowy wodociągu. Koszta całe wynoszą 11,600 koron, zatem miasto doda na ten cel 1.800 koron. Budownictwo miejskie wykonało już odnośne plany i kosztorysy.— Nad sadzawkę będzie także przeniesiony pomnik Bojana. — Naprzeciw pomnika, zbudowaną zostanie sadzawka, którą będzie przecinać mostek żelazny, a po jednej stronie mostku będzie się znajdować wysepka z wodotryskiem.

W dyskusji r. m. Bujwid sprzeciwia się postawionemu wnioskowi, a to ze względów hygienicznych. Woda w sadzawkach jest stojąca, przez to wytwarza się w lecie niezliczona ilość komarów, następnie woda taka jest jednym więcej rozsadnikiem malarji. Mowca jest za urządzeniem wodotrysku.

R. m. Bartoszewicz popiera zdanie r. m. Bujwida.

R. m. Bąkowski wyjaśnia, że sadzawka będzie miała wodę przepływającą, a więc nie będzie źródłem malarji, przyczyni się zaś do upiększenia miasta.

Wniosek prezydjum przyjęto.

Materjały brukarskie.

Rada miasta przyjęła ofertę pp. Józefa Baranowskiego i Lebla Lebenheima na dostawę kamienia porfirowego, brukowego i szosowego z zastrzeżeniem, że dostawa mieć będzie miejsce, o ile gmina własną produkcją materjałów brukarskich zapotrzebowania miasta nie zaspokoi.

Kursa im. Baranieckiego.

R. m. Sołtysik jako referent sekcji szkolnej, złożył sprawozdanie o kursach wyższych dla kobiet im. A. Baranieckiego za lata szkolne 1900/1. 1901/2 i 1902/3. Referent podniósł, że obecnie upłynęło 35 lat od utworzenia kursów i że w tym okresie czasu uczęszczało na kursa 4 260 uczennic. Grono profesorów składa się z 18 osób. W ostatniem 3-leciu było na kursach 438 słuchaczek; z tego 338 zwyczajnych, 100 nadzwyczajnych. Z poza granic kraju jest 60% słuchaczek. Kursa rozwijają się zarówno pod względem pedagogicznym, jak pod względem wzrostu liczby uczennic. W pierwszym roku zdało egzamin 26 prc., w drugim 32 prc., w trzecim 34 prc. Utrzymanie kursów w ostatniem trzechleciu wynosiło 67.771 kor.; własne dochody kursów wynosiły 86.568 k. Wobec tego gmina dopłaciła kor. 31.263. W ogóle od czasu objęcia kursów gmina wydała na nie 82 819 k.; roczny wydatek na ten cel wynosi 10—12.000 kor. Pomieszczenie zakładu jest kosztowne i nieodpowiednie i dlatego dyrekcja dąży do budowy własnego domu.

Referent imieniem sekcji wyraził podziękowanie dyrekcji za starania o zrealizowanie zapisu ś. p. Fałęckiej, za uporządkowanie bibljoteki, za reformę planu naukowego, za wypracowanie podań do ministerstwa o subwencję i o przyznanie uczennicom prawa do zapisywania się na uniwersytet w charakterze słuchaczek nadzwyczajnych.

Po referacie Rada przyjęła odpowiednie wnioski.

Muzeum narodowe.

Rada miasta przyjęła również po dłuższej dyskusji radców miasta pp. Bartoszewicza, Staniszewskiego, Uderskiego, Bujwida, Domańskiego i dyr. Kopery następujący wniosek: Rada miasta przyjmuje do zatwierdzającej wiadomości, że p. dr Wacław Lasocki ofiarował na rzecz Muzeum narodowego w Krakowie zbiór książek, map, rękopisów i rycin, które już zostały przeniesione do Muzeum i wyraża za ten hojny dar ofiarodawcy podziękowanie.

Gmina m. Krakowa zobowiązuje się otworzyć najdalej do 1 stycznia 1910 roku publiczną bibljotekę przy Muzeum Narodowem.

W skład tej bibljoteki wcielone zostaną darowane przez p. dra Lasockiego księgozbiory.

Gmina m. Krakowa zobowiązuje się wydać swoim kosztem pamiętniki dra Wacława Lasockiego w czasie i sposób bliżej przez niego określony i przyjmuje ofiarowany przez dra Lasockiego na ten cel kapitał 3.000 rubli, z tem, że od tego kapitału opłacać będzie ofiarodawcy aż do jego śmierci siedm procent.

Na koszta odbioru, opakowania i przesyłki zbiorów udziela się kredyt w kwocie 1.000 koron.

Szkoła żeńska im. św. Scholastyki.

R. m. dr Jordan przedstawił Radzie miasta wniosek, aby zatwierdzić zgotowany plan nauki i statut wyższej szkoły żeńskiej im Scholastyki z uprawnieniem licealnym.

R. m. Maciołowski zaznaczył, że projektowana reorganizacja szkoły nie odpowiada praktycznym wymaganiom stawianym kobiecie przez dzisiejszy ustrój społeczny. Organizacja ta jest czysto teoretyczną.

Dlatego też mówca sprzeciwia się wnioskowi, a oświadcza się za reorganizacją szkoły w kierunku potrzebnej kobiecie praktycznej wiedzy.

Z powodu spóźnionej pory odroczył prezydent dalszą dyskusję do następnego posiedzenia i przystąpił do posiedzenia tajnego.

Nadanie prezenty

Na tajnem posiedzeniu uchwalono nadanie prezenty na posady stałych nauczycielek: 1) w szkole XIV p. Eleonorze Dłuskiej; 2) w szkole XV p. Marji Nowickiej; 3) w szkole XVII p. Henryce Landwirth; 4) w szkole XVIII p. Marji Gauscher.

Strejk kolejowy na Węgrzech.

Depesze dzienne.

Wiedeń 21 kwietnia. Nadeszły tu dziś wiadomości, że wszelki ruch kolejowy ustał dziś na kolejach węgierskich. Z powodu tego wstrzymano na razie pociągi „Orient-express“ i „Ostende-express“. Pakunki i towary zarząd krajowy oddał wysyłającym do dyspozycji. Między Wiedniem a Marchegg i między Wiedniem a Bruck kursowanie pociągów pospiesznych zostało wstrzymane.

Poprad Felka 21 kwietnia. Druty telegraficzne na przestrzeni: Komiak-Szomorfaczy zostały poprzerywane przez niewyśledzonych sprawców. Patrole żandarmerji w całym komitacie czuwają nad utrzymaniem całości linij telegraficznych.

Stanisławów 21 kwietnia. (Tel. pryw.) Z powodu wybuchu strejku kolejowego na Węgrzech będą kursowały wszystkie pociągi na szlaku: Stanisławów-Körösmöze od dnia 20 kwietnia począwszy aż do odwołania, tylko do stacji granicznej Woronienki, względnie ze stacji Woronienka.

Budapeszt 21 kwietnia. Posłowie Wassoni i Võres, którzy podjęli się w ciągu nocy akcji pośredniczącej pomiędzy komitetem strejkujących a rządem, prowadzili obrady przez całą noc. Około północy udał się pos. Vöres do mininistra handlu z propozycjami strejkujących. Po godzinie pierwszej wrócił zaś z następującą odpowiedzią:

Rząd zgadza się na: zupełną amnestję, odbycie zgromadzenia urzędników i kolejarzy z całego kraju, odroczenie dyskusji nad projektem ustawy o regulacji płac aż do odbycia powtórnego ogólnego zgromadzenia kolejarzy, utworzenie związku kolejarzy, stworzenie pragmatyki służbowej, przyznanie żądanych dodatków.

Większość komitetu oświadczyła, że warunki te przyjmuje, ponieważ jednak w ostatniej chwili mniejszość oświadczyła się przeciw przyjęciu i żądała zupełnego uwzględnienia wszystkich żądań, postawionych w memorjale, wręczonym swojego czasu rządowi, większość przychyliła się do tego stanowiska.

Obrady trwały do godziny 4-tej nad ranem.

Budapeszt 21 kwietnia. Dyrekcja poczt zarządziła, aby we wszystkich miejscowościach, gdzie komunikacja kolejowa jest przerwana, rozwożono przesyłki pocztowe zapomocą wozów.

Budapeszt 21 kwietnia. Węgierskie Biuro korespondencyjne donosi: Wszystkie komendy wojskowe kraju otrzymały z powodu strejku rozkaz, aby oddały wojsko do rozporządzenia kierownictwa ruchu kolejí państwowej. Na wszystkich stacjach skonsygnowano wojsko, którego zadaniem jest ochrona budynku stacyjnego i aparatów służbowych, głównie zaś telefonów i telegrafów, oraz ochrona chętnych do pracy przed strejkującymi.

Budapeszt 21 kwietnia. „Budap. Corresp.“ donosi, że dyrekcja węgierskiej kolei państwowej mimo strejku wysłała dziś o godzinie 9 min. 25 pociąg osobowy przez Marchegg do Wiednia pod kierownictwem radcy ministerjalnego Marxa, a o godzinie 2 min. 15 wyśle pociąg pospieszny przez Bruck do Wiednia.

Wiedeń 21 kwietnia. O godzinie 1-szej Towarzystwo kolei państwowej wydało następujący komunikat: Przez zamierzone podjęcie prowizorycznego ruchu osobowego na linji Budapeszt-Marcheg i Budapeszt-Bruck będzie z dniem dzisiejszym podjętą na nowo komunikacja na linjach kolejowych: Wiedeń-Bruck-Budapeszt i Wiedeń-Marcheg-Budapeszt, na razie jednym pociągiem pośpiesznym i jednym pociągiem osobowym, jutro zaś dwoma pociągami pośpiesznymi i dwoma pociągami osobowymi.

Budapeszt 21 kwietnia. (Węg. B. kor.). Dyrekcja kol. państ. otrzymała w ciągu dnia wczorajszego tysiące telegramów od urzędników, którzy jej ofiarują swoje usługi. Wobec tego dyrekcja spodziewa się przynajmniej częściowego podjęcia ruchu. — Gdyby służbę kolejową objęły pułki kolejowe i telegraficzne, mógłby być w piątek podjętym także ruch pociągów pospiesznych. Wobec braku prowadzących lokomotywy mógłby być użyty do tego korpus inżynierski kolejowy, którego załoga ma egzamina na prowadzących pociągi. W razie zatrudnienia pułków kolejowych i telegraficznych spodziewa się dyrekcja kolejowa, że nawet w razie dalszego trwania strejku będzie mogła ruch utrzymać i zapewnić.

Depesze nocne.

Budapeszt 22 kwietnia. (Tel. wł.) Wczorajsze rokowania rządu z strajkującymi spełzły na niczem.

Budapeszt 22 kwietnia. (Tel. wł.) Rząd spodziewa się, że przez użycie pułku kolejowego zdoła wznowić ruch pociągów pośpiesznych i ekspresów.

Nadto rząd ma zamiar powołać do służby wojskowej wszystkich urzędników i funkcjonarjuszy kolejowych, należących do rezerwy lub honwedów i użyć ich do służby przy ruchu.

Powołani będą musieli pełnić służbę pod przymusem subordynacji wojskowej.

(W taki sposób przed kilku laty rząd włoski postąpił w podobnym wypadku. Przyp. Red.)

Budapeszt 22 kwietnia. (Tel. wł.). Wczoraj wieczór obiegały tu pogłoski, że do strejku chcą się przyłączyć także urzędnicy biurowi dyrekcji centralnej.

Budapeszt 22 kwietnia (Tel. wł.) Ceny żywności, z powodu niedowiezienia tejże na targi, podniosły się wczoraj o ¼. Obawiają się, że dzisiaj nastąpi znaczne podwyższenie.

Miastu grozi powszechny brak mięsa.

Wojna.

Wiedeń 22 kwietnia. (Tel. wł.) Z dyplomatycznego źródła potwierdzają wiadomość o dymisji admirała Aleksiejewa.

Petersburg 22 kwietnia. (Tel. wł.) Admirał Skrydłow odbędzie tutaj kilka konferencji z wybitnymi admirałami i jenerałami, następnie uda się w sprawach prywatnych do Sebastopolu, skąd przez Charków podąży na Wschód.

Petersburg 22 kwietnia. (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze przypisują podróży Skrydłowa do Charkowa wielkie znaczenie.

„Ruś“ sądzi, że Skrydłow uda się na Wschód na czele floty czarnomorskiej. Król Edward VII zgodzi się na przejazd tej floty przez Dardanelle, gdyż stosunki rosyjsko-angielskie są zupełnie przyjazne i nie ma podstaw do zawikłań wojennych.

Londyn 22 kwietnia. (Tel. wł.) Z terenu wojny nie nadeszły tu żadne depesze o operacjach wojsk. Przypuszczają, że jest to następstwem surowej cenzury japońskiej i że Japonja przygotowuje się do jakiejś większej akcji.

Londyn 22 kwietnia. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Tokio, że Japończycy spóźnili się z mobilizowaniem wojsk. III armja jap. rozpoczęła mobilizację 7-go marca i — według planu — miała ją ukończyć w dwóch tygodniach. Do tej pory nie słychać nic o ruchach tej armji, przypuszczać zatem należy, że nie jest ona jeszcze gotową do operacji.

Petersburg 21 kwietnia. Sztab jeneralny donosi, że w ostatnich dniach było wszystko spokojnie i że w sytuacji w Port Artur, Inkau i nad rzeką Jalu nie nastąpiła żadna zmiana.

Petersburg 21 kwietnia. Korespondent rosyjskiej ajencji telegraficznej donosi z Portu Artura: Okazuje się, że krążownik „Bojan“ 13 b. m. przechodząc z pomocą łodziom torpedowym, zmuszony był zbliżyć się zbytnio do eskadry japońskiej, przyczem nieprzyjaciel silnie go ostrzeliwał granatami, nie wyrządzając jednakże żadnej szkody.

TELEGRAMY.

Odznaczenie.

Wiedeń 22 kwietnia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz nadał radcy wyższego sądu krajowego Władysławowi Heroldowi w Krakowie, z okazji przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Koło polskie.

Wiedeń 22 kwietnia. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego po referacie pos. Głąbińskiego w sprawie pos. Wilka, uchwaliło Koło polskie bez dyskusji wykluczenie posła Wilka z grona członków.

Następnie wybrano sześciu członków delegacji: Jaworskiego, Dzieduszyckiego, Dulębę, Wodzickiego, Popowskiego, Dłużańskiego i i Eugenjusza Abrahamowicza.

(Wybrani zatem zostali ci sami członkowie, co w poprzedniej sesji, tylko zamiast Dawida Abrahamowicza, wybrano Eugenjusza Abrahamowicza. Przyp. Red.).

Pos. Byk zgłosił poprzednio pisemne zawiadomienie, że wyboru nie przyjmie.

Przed wyborem delegatów.

Wiedeń 22 kwietnia. (Tel. wł.). Dziś popołudniu odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Rady państwa w sprawie wyboru delegatów. — Zdaje się, że wybory odbędą się bez przeszkody, gdyż Młodoczesi i Słowianie poł. uznają potrzebę przeprowadzenia tychże.

Porządek obrad zapowiada się jednak burzliwie, gdyż czescy agrarjusze i radykaliści postanowili obstruować.

Wiedeń 22 bm. (T. wł.). Jakie są zamiary rządu na przyszłość, nie wiadomo. Krążą pogłoski, że sobotnie posiedzenie Rady państwa będzie ostatniem, poczem nastąpi odroczenie parlamentu do jesieni.

Poseł Wilk.

Wiedeń 22 kwietnia. (Tel. wł.) Wczoraj opowiadano sobie w koluarach, że widziano znowu posła Wilka, wynoszącego z gmachu paczkę papierów.

Zdaje się, jest to złośliwa anegdota.

Aresztowanie szpiega.

Paryż 21 kwietnia. Dzienniki donoszą, że we wsi Malaville aresztowano handlarza masła, niejakiego Dine, pod zarzutem szpiegostwa. W pomieszkaniu jego znaleziono bardzo obciążające papiery i zdjęcia fotograficzne.

Walka z krzyżami.

Paryż 21 kwietnia. Z powodu usuwania krzyżów i krucyfiksów z sal sądowych przyszło do protestów w licznych miastach. W miejscowości Vannes uchwaliła Rada miejska zawiesić w sali swoich posiedzeń krucyfiks, usunięty z sali sądowej, z odpowiednim napisem.

Paryż 22 kwietnia. Rada stanu orzekła, że pisemne protesty arcybiskupów: Paryża, Lyonu, Rheims i Tulonu przeciw zniesieniu kongregacyjnej nauki, należy uważać za nadużycie władzy urzędowej.

Zniżenie stopy procentowej w banku londyńskim.

Londyn 21 kwietnia. Bank angielski zniżył stopę procentową na 3 prc.

Napad na pociąg.

Tyflis 21 kwietnia. Pomiędzy stacjami Nowo Zenaka i Abasza kolei transkaukaskiej włamało się czterech rozbójników do wagonu pocztowego pociągu, podczas jazdy. Urzędników związali złoczyńcy i jednego ranili sztyletem. Rabusie zabrali 100.000 rubli.

Burowie nie dają za wygranę.

Bloemfontain 21 kwietnia. „Post“ donosi o aresztowaniach Burów w okręgu lidenburskim, oskarżonych o zdradę i że istnieje szeroko rozgałęziony ruch rewolucyjny. Istnieje tajne stowarzyszenie, według statutów którego, każda zdrada popełniona przez członka ma być ukarana śmiercią. „Post“ donosi dalej, że znaczna ilość ochotników w Transwaalu zbroi się i nabywa środki żywności.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina 3 — Marki 117·27 Renta majowa 99·85, Węg. renta koronowa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 642 —, Akcje węg. 758 —, Akcje Anglobanku 278·50, Akcje Uniobanku 519 — Akcje Länderbanku 423·50, Akcje kolei państ. 641·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 454 —, Akcje tyto[illegible] 341 —. Akcje Alpiny 409 — Losy tureckie 131·75, Ru[illegible]e 252·75.

Cukier (spok.) 19·70, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 21-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1. października 1903.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.30 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodn.; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 rano pociąg mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.46 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob. Nr. 6211 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

9.02 przed poł. poc. osob. Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w N. Zagórzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

11.00 przed poł. poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.13 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł. pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.30 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.36 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połącz. w Oświęcimie do Wiednia, Wrocławia

1.30 po poł. pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połącz.: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Zagórza i do N. Sącza, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy rusk. i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni.

6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.40 wieczór pociąg mięszany Nr. 463 z Krakowa
7.51 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

7.55 wieczór pociąg osobowy Nr. 45 z Krakowa
8.10 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.18 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Pł., Skawinę, Suchę; połącz.: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic; w Now. Zagórzu do Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa **do Kocmyrzowa.**

8.38 wieczór pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połącz.: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

10.55 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połącz.: w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza, do Orłowa Koszyc i Budapesztu, w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kier. ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mező-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruski i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 w nocy pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.54 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.00 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.17 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Stryja, od Bełzca, Rawy Ruskiej: w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło w Tarnowie od Jasła, Stróż, Budapesztu, Koszyc, Orłowa i Nowego Sącza.

5.43 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.50 „ „ „ „ 48 „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.41 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi) codzień od Konstancyi, Bukaresztu: we Lwowie od Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.19 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1083 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia w Spytkowicach z Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

10.52 rano pociąg miesz. Nr. 1061 do Podgórza-przystanku
10.58 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa i Lwowa.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki; połączenia w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima, Wiednia i Wrocławia.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.17 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mező-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło: w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

4.15 po poł. pociąg osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połącz.: w N. Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa

6.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połącz.: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Rusk., Janowa; w Przemyślu od N. Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od N. Sącza, Stróż, od N. Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.18 wiecz. poc. os. Nr. 6216 do Krakowa z **Kocmyrzowa**

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1095 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połącz.: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano), Koszyc, Nowego Sącza Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przystanku
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Tym pociągiem kursuje także wóz I i II klasy przechodzący z Zakopanego wprost do Krakowa.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.